

WYCIECZKA

Ciąg dalszy z poprzedniego numeru

Otrzymanie pożyczki bankowej na bilety do Polski okazało się dużo łatwiejsze, niż przypuszczałem. Potrzebowałem dodatkowo ze dwa tysiące dolarów, żeby obdarować całą rodzinę i znajomych. Nie wypada przecież pokazywać się z pustymi rękami po piętnastu latach pobytu w Kanadzie. Co by sobie o nas pomyśleli. Zwykle nie zależy nam na tym, co ludzie o nas pomyślą (no, może z wyjątkiem niedzielnego przedpołudnia w kościele), ale ten przypadek był w jakimś stopniu szczególny. Przydałoby się więcej pieniędzy - w końcu jak nas widzą, tak nas piszą. Sprawdzano się stare przysłowie: zastaw się, a postaw się. Nie chciałem jednak pożyczać zbyt dużo, żeby później za długo nie spłacać.

Znów zadzwoniłem do biura podróży. Tym razem, żeby już zamówić bilety i skorzystać z oferowanego mi wcześniej pośrednictwa w złożeniu podań o polskie paszporty. W ciągu miesiąca mieliśmy wszystkie dokumenty gotowe. Żadnych kłopotów. Tylko zapłacić trzeba było więcej, w porównaniu z opłatą, jaką uiszcza „zwykły” Kanadyjczyk (w odróżnieniu od Kanadyjczyka polskiego pochodzenia) za wjazd do Polski. Cóż, za przywilej posiadania obywatelstwa państwa, które daje światu noblistów takiego formatu jak Miłosz, czy Wałęsa, trzeba płacić, zauważyła filozoficznie moja małżonka.

Zakup prezentów był teraz głównym elementem wycieczki. Postanowiliśmy kupić prezenty dla wszystkich członków rodziny i przyjaciół, i trochę dorzucić dla dalszych znajomych, których na pewno znajdzie się garstka jak już tam będziemy, ale co kupić? Dyskutowaliśmy długo i zawzięcie. Nawet syn, któremu nie bardzo chciało się jechać, zabrał głos w sprawie prezentów.

- To powinno być coś *high tech* - zaproponował - na przykład *laptop computer*, albo lepiej *digital camera*. Córka spojrzała na niego ironicznie.

- Myślisz, że babci, albo dziadkowi to się na coś przyda? Ja bym dziadkom kupiła bilety lotnicze, żeby do nas przylecieli na święta Bożego Narodzenia. Pomysłów mieliśmy bardzo wiele, ale nikt nie przebił mojej żonczki.

- Przecież najlepszym prezentem dla nich będziemy MY. Wiecie jak się ucieszą, jak nas zobaczą!

- To po co ja brałem pożyczkę? - zachnąłem się nieśmiało. Okazało się później, że w swojej kobiecej mądrości, moja lepsza połowa zmierzała do skierowania dyskusji o prezentach

na tory bardziej zbliżone do naszych realnych możliwości finansowych. Zdecydowaliśmy jednak, że prezenty, jakiegokolwiek by one nie były, muszą mieć cechy kanadyjskie. Jest kilka takich typowych, sztandarowych wyrobów, którymi obdarowuje się obcokrajowców. Specjał robiony tylko w Kanadzie - lodowe wino i wyroby indiańskie, albo eskimoskie należą do najczęściej kupowanych upominków. Jest też jedyny w swoim rodzaju syrop klonowy i znana chyba na całym świecie flaga kanadyjska, którą można kupić w najróżniejszych formach: od wielkiej płachty zatykanej na drzewcach w najmniej spodziewanych miejscach przy okazji świąt narodowych, do małych znaczków noszonych w kłapach marynarek i na podkoszulkach. Są też typowo kanadyjskie kurtko-płaszczki *la parka*, i koce *Hudson Bay*, i dziki ryż indiański, i kandyjski łosoś, i dżem z Saskatchewan, i kilka innych specjałów *made in Canada*. Kupiliśmy wszystkiego po trochu i okazało się, że musimy wziąć dodatkową walizkę tylko na prezenty.

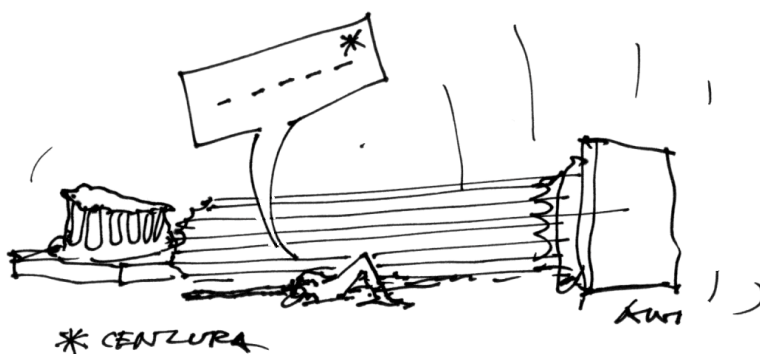
Dzień wyjazdu zbliżał się szybko. Wziąłem cały urlop, a żona po prostu zamknęła swój domowy „business” na dwa miesiące i drugiego lipca, z trzema walizkami i czterema plecakami, opuściliśmy, trochę jakby z żalem, nasze kanadyjskie domostwo. Lotnisko było przeładowane! Wyglądało tak, jakby wszyscy na raz zdecydowali się gdzieś jechać. Mimo tłumów jednak, już w ciągu 45 minut udało nam się nadać bagaż i okazując się paszportami kanadyjskimi, bo jakżeby inaczej, przeszliśmy do strefy wolnocłowej. Tu już było luźniej. Bez większych przygód zainstalowaliśmy się w samolocie i z nadzieją na szczęśliwe przekroczenie Atlantyku, wystartowaliśmy.

Ciąg dalszy nastąpi



Bolesław Łucki

POEZJA POD FILAREM



SEZON KULTURALNY SIĘ ZACZAŁ ...

Lato, lato i po lecie. Niektórzy z nas chyba z ulgą przywitają chłodniejsze dni jesieni, bo gorąco było ... oj, gorąco. Wraz z jesienią nadchodzą dłuższe wieczory, które można wypełnić wizytą, na przykład, w filharmonii. *Centennial Concert Hall* zapowiada interesujący maraton muzyki rosyjskiej w wykonaniu bardzo dobrego pianisty Marka Zeltsera. W programie 21, 22 i 23 września wykonane będą cztery koncerty fortepianowe Rachmaninowa, oraz symfonie Czajkowskiego i Glinki. W antrakcie zapraszam do obejrzenia prac Małgorzaty Światły, artysty grafika i malarza, wystawianych w galerii Piano Nobile w CCH od 1 do 29 września. Pod koniec roku zapowiada swoją wizytę w Winnipegu dyrygent Stanisław Skrowaczewski, który poprowadzi orkiestrę filharmoniczną prezentując koncert skrzypcowy Dworzaka w wykonaniu skrzypka Jamesa Ehnesa i symfonię nr 4 Brucknera - ale to dopiero w listopadzie.

Z DZIEJÓW POLSKI

500 lat temu Sejm w Piotrkowie wybrał Aleksandra Jagiellończyka na króla Polski.

400 lat temu Krzysztof Radziwiłł Piorun pokonał Szwedów pod Kokenhausen.

350 lat temu pospolite ruszenie wraz z siłami zaciężnymi pokonało Tatarów pod Beresteczkiem.

100 lat temu przeciwko odmawianiu pacierza po niemiecku, strajkowały dzieci we Wrześni.

50 lat temu wprowadzono do szkół w Polsce obowiązkową naukę języka rosyjskiego.

10 lat temu odbyły się pierwsze po II wojnie światowej wolne wybory, w których wzięło udział tylko 43% uprawnionych do głosowania.

Rok temu zmarł w Warszawie w wieku 84 lat Wojciech Żukrowski - pisarz, autor m.in. „Kamiennych tablic”, „Skąpanych w ogniu”, opowiadań wojennych „Z kraju milczenia”, a także książek dla dzieci.

W październiku br. w cyklicznym programie pt. *Poezja pod filarem* będzie prezentowana twórczość K.K. Baczyńskiego. Jeżeli chciałbyś usłyszeć swoje ulubione wiersze tegoż autora, prześlij tytuły utworów na adres: studiom@escape.ca lub zostaw wiadomość pod numerem 233-9342 w godzinach od 8.00 do 16.00.

„CZŁOWIEK POD WZGLĘDEM PRAW I POWINNOŚCI SWOICH”

Jan Bętkowski
Kraków 1852 r.



O towarzyskości

[fragmenty]

Poszukując towarzystwa innych ludzi już to z potrzeby, czyli własnego interesu, już dla samej tylko przyjemności, należy im się przedstawić z dobrej strony, ażeby dobrze względem nas usposobieni, mile nas widzieli i ztąd chętnie się nam udzielali. Zanim ludzie nas z czynów naszych poznają, sądzą nas z tego co widzą i słyszą, to jest z naszej powierzchowności. Dla tego też przyzwoitość jest pierwszym przymiotem towarzyskości, bo ona jest właśnie piękną formą, czyli zewnętrznym wyrazem naszego wewnętrznego usposobienia. Jest to zachowanie się takie, które niczem nie obraża ucha i oka innych ludzi, a tem samem wnosić każe o dobrem i moralnem wychowaniu naszym. Począwszy od odzienia i wszelkich ruchów naszych, przyzwoitość odnieść się może do sposobu tłumaczenia myśli naszych, do mowy naszej, do każdej rzeczy, którą w obec ludzi robimy. Jeżeli przy tem wszystkim stosujemy się do zwyczajów powszechnie przyjętych i szanujemy zarazem tę zacność człowieka, która ukształconemu wszędzie towarzyszy, nikogo niczem nie zraża ani nie gorszy, jesteśmy przyzwoitymi. Z tym przymiotem łączą się zwykle inne. Jako to: grzeczność i uprzejmość, to jest uprzedzenie życzeń innych, pewna słodycz we wszystkim względem drugich. Przyzwoitość w ten sposób ukazana, każe słusznie wnosić o dobrych obyczajach naszych, i istotnie zachowana w ruchu, mowie i czynie, jest objawioną obyczajnością, to jest piękną formą, która się wszystkim podoba i ku nam skłania, w nadziei, że piękna powierzchowność mieści w sobie i treść dobrą.

Myśli z pogranicza SNU i POEZJI

skąd w tobie tyle słów
skąd tyle uczucia
i tęsknoty za zwykłym dotykaniem
skąd myśl o czułości
wzlatuje pieszczona
podmucha drogim spojrzeniem
skąd miłość płynie
przybrana w zwiewne
muśnięcia jedwabnych ust
nie przestawaj wierzyć
tylko to się liczy
w świecie gdzie nie ma
drugiego człowieka

(eu-be)

Rys. Adam Wycichowski